

„Podczas Konferencji COP 14 zrealizowaliśmy nasze nadzieje“ - wywiad z Maurizio di Lullo, Komisja Europejska, 23 stycznia 2009 r.

Roderick Kefferpütz

W grudniu 2008 r. w Poznaniu odbyła się Konferencja COP 14 (XIV Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu - UNFCCC). Konferencja miała kluczowe znaczenie w kwestii pójścia o krok naprzód w kierunku efektywnego porozumienia w sprawie ochrony klimatu na okres po roku 2012, które ma być sfinalizowane pod koniec tego roku (grudzień 2009) podczas Konferencji COP 15 w Danii, w Kopenhadze. Również w grudniu 2008 r. Unia Europejska przyjęła tak zwany „pakiet w sprawie energii i zmian klimatycznych”. Zawarte są w nim konieczne środki, które mają pomóc UE osiągnąć zamierzone redukcje emisji gazów cieplarnianych o 20% (o 30%, jeśli sfinalizowane zostanie nowe porozumienie międzynarodowe w sprawie zmian klimatycznych) oraz zamierzone podniesienie do 20% udziału energii ze źródeł odnawialnych w całkowitym zużyciu energii.

W tym kontekście przeprowadziłem podsumowujący konferencję w Poznaniu wywiad z Maurizio di Lullo, pracownikiem jednostki Rady Europejskiej ds. zmian klimatycznych oraz byłem członkiem Delegacji UE. Wywiad dotyczy wyników konferencji w Poznaniu, jak również zawiera krótką dyskusję na temat pakietu UE w kwestii energii oraz zmian klimatycznych.

Dziękuję panu za czas, który poświęcił pan, by omówić ze mną te ważne sprawy. Konferencja w Poznaniu wreszcie dobiegła końca, a pan odegrał tam bezpośrednią rolę jako członek Delegacji UE. Co zostało osiągnięte podczas tej tak szeroko nagłaśnianej XIV Konferencji Stron i czy uznaje ją pan za sukces, czy za porażkę?

Można powiedzieć, że podczas Konferencji COP 14 zrealizowaliśmy nasze nadzieje. Nie były one duże, ponieważ spotkanie w Poznaniu miało charakter przejściowy – ze względu na to, że niektóre ze stron, takie jak Stany Zjednoczone, nie były jeszcze gotowe. Osiągnęliśmy podstawowe minimum, decydując się na przejście do pełnych negocjacji w zakresie dwóch kolejnych planów działania, długoterminowej współpracy w ramach Konwencji (Long-term Cooperative Action/Convention, LCA) oraz

Protokołu z Kioto. Pierwsze teksty negocjacyjne powinny być gotowe w pierwszej połowie 2009 roku.

Co więcej, po przeciągających się negocjacjach udało nam się osiągnąć porozumienie w sprawie operacjonalizacji Funduszu Adaptacyjnego. W ramach obecnego porozumienia, które ma być zrewidowane po upływie dwóch lat, dostęp do tego funduszu mogą mieć podmioty wdrażające, podmioty wykonawcze oraz strony.

Dyskusje na temat drugiego przeglądu Protokołu z Kioto zgodnie z artykułem 9 były bardzo napięte. Uważam, że kraje rozwijające się wręcz strzeliły do własnej bramki, prosząc o podjęcie w Poznaniu decyzji w sprawie rozszerzenia udziału w przychodach (obecnie ma to zastosowanie w ramach mechanizmu czystego rozwoju - CDM), na mechanizm wspólnych

wdrożeń (JI) oraz handel emisjami. W istocie dyskusja ta jest częścią szerszej debaty na temat środków finansowania, która powinna zostać sfinalizowana w Kopenhadze. Tak więc próba uzyskania finalnego porozumienia w Poznaniu była błędem. UE starała się działać konstruktywnie, proponując, aby kontynuować tę dyskusję w roku 2009, lecz kraje rozwijające się ową propozycję odrzuciły.

Kiedy więc dokładnie mają być gotowe pierwsze teksty negocjacyjne?

Przewodnictwo grupy roboczej AWG-LCA (ds. długoterminowej współpracy w ramach Konwencji) musi stworzyć tekst do połowy marca, tak aby w połowie maja mieć gotowy projekt tekstu negocjacyjnego. Z kolei przewodnictwo grupy roboczej AWG-KP (ds. dalszych zobowiązań krajów z Załącznika I Protokołu z Kioto) powinno do kwietnia dostarczyć ewentualne projekty zmian do Protokołu z Kioto.

Jak ocenia pan szanse na sfinalizowanie porozumienia "post-2012" w Kopenhadze w grudniu tego roku?

Trudno powiedzieć. Wciąż dużo zależy od gotowości Stanów Zjednoczonych oraz od tego, czy nastąpią jakieś działania i jeśli tak, to jak szybko. Myślę, że konferencja w Kopenhadze może mieć cztery możliwe rezultaty:

1. Zupełna porażka.
2. Polityczne zobowiązanie, lecz brak gotowości do osiągnięcia porozumienia (tu również dużo zależy od Stanów Zjednoczonych), co oznaczałoby, że znaczące negocjacje dotyczące ram porozumienia kontynuowane

byłyby po konferencji w Kopenhadze.

3. Ramowe porozumienie takie jak Kioto, które należałoby później dopracować, tak jak miało to miejsce w przypadku Porozumień z Marakeszu w ramach Protokołu z Kioto.
4. Oraz ostatnia i preferowana przez nas opcja, czyli stuprocentowe porozumienie.

Co UE dotychczas zrobiła, aby osiągnąć tę preferowaną opcję?

Przedłożyliśmy już klarowne zobowiązania dotyczące redukcji. Jednogłośnie przyjęta 20% redukcja oraz redukcja 30%, jeśli inne kraje pójdą tym samym szlakiem. Ponadto wkrótce przedstawimy nasze stanowisko, w szczególności odnośnie modelu finansowania. Jesteśmy gotowi, by sfinalizować porozumienie – pozostaje pytanie, czy inne strony są na to gotowe.

Jak zmieniła się rola UE, jeśli porównamy Bali i Poznań? Wielu ekspertów jest zdania, że UE była liderem na Bali, natomiast w Poznaniu nie przewodziła już negocjaczom.

Nie odniosłem takiego wrażenia. W Poznaniu stawka nie była tak duża jak na Bali. Przejście do pełnych negocjacji dla grup roboczych AWG-KP i AWG-LCA nie było istotne, gdyż wszyscy zgodziliśmy się, że te negocjacje będą miały miejsce w roku 2009. Na Bali musieliśmy dojść do porozumienia w kwestii mandatu na negocjacje i musieliśmy się upewnić, że wszystkie możliwe furtki pozostaną otwarte. W Poznaniu było inaczej.

Niemniej jednak, UE odegrała tu kluczową rolę. Przykładem jest operacjonalizacja Funduszu Adaptacyjnego. Nie znaleziono by

rozwiązania, gdyby UE nie zmieniła istotnie swojego stanowiska i nie przyjęła roli łącznika. Być może nie było to zauważalne, lecz za kulisami UE odgrywała niezmiernie ważną rolę.

Jakie przeszkody trzeba było pokonać w Poznaniu?

Myślę, że głównym problemem była gotowość oraz stopień przygotowania. UE była przygotowana, natomiast Stany Zjednoczone - wyraźnie nie. Oficjalna delegacja nie była upoważniona do podejmowania wiążących decyzji w imieniu nowej administracji, co skutkowało tym, że wiele innych krajów rozwijających się również nie było gotowych na to, by się zaangażować. Problem polegał na tym, że nikt nie chciał odkryć kart i zrobić pierwszego kroku, z obawy, że mógłby na tym stracić.

Przechodząc do pakietu UE w kwestii energii i zmian klimatu z grudnia 2008, czy uważa pan, że UE zachowała pozycję lidera w tym pakiecie, czy może został on na tyle „rozwodniony”, że straciła tę pozycję?

UE zdecydowanie wciąż jest liderem, lecz musimy tę rolę utrzymać, a nawet pójść dalej. Stany Zjednoczone będą szły do przodu, i myślę że nastąpi to całkiem szybko. Musimy działać tak samo, a wtedy bez wątpienia pojawi się pytanie o porównywalność wysiłków.

Ponadto nie możemy zapomnieć, że UE zgodziła się jednogłośnie na osiągnięcie celu 20% redukcji – bez względu na okoliczności. Jeśli negocjacje się powiodą, przejdziemy nawet do 30% redukcji.

Czy według pana obecny pakiet jest wystarczający do osiągnięcia celu 30% redukcji?

Nie – pakiet ten został zaprojektowany z myślą o 20% redukcji. W momencie pojawienia się porozumienia międzynarodowego, przeanalizujemy je, i jeśli będzie w istocie globalne i kompleksowe, Komisja przedstawi propozycje legislacyjne w celu osiągnięcia przez UE celu 30% redukcji. Będziemy wtedy musieli przejść przez kolejny proces współdecydowania. Lecz to wszystko nastąpi dopiero po konferencji w Kopenhadze.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

© Fundacja im. Heinricha Bölla, 2009

Niniejszy materiał jest materiałem bezpłatnym na potrzeby osobiste i niekomercyjne, pod warunkiem zacytowania źródła. W przypadkach wykorzystania na potrzeby komercyjne i wszelkie inne należy uzyskać uprzednią pisemną zgodę Fundacji Heinricha Bölla. Materiał nie może być modyfikowany, sprzedawany lub wypożyczany. Dodatkowe informacje można uzyskać od Rodericka Kefferpütza: kefferpuetz@boell.pl.